OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

KURJER ZACHODNI

»ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XX. SOSNOWIEC, PONIEDZIAŁEK 25 LUTEGO 1929. Nr. 55.

Prenumerata z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3.50 zł. (zagranicą 6.50 zł.) | Konto czek. PKO. Warszawa—61.553. | Cena egzem. 20 groszy.

Rezultat wyborów do Rady m. Czeladzi.

Najwięcej głosów zebrali komuniści na unieważnioną listę.

Do wyborów stanęło 6 list, a mianowicie: Nr. 1 — Bloku bezpartyjnego, Nr. 2 — PPS., Nr. 3 — drobnych kupców i przemysłowców żydowskich, Nr. 4 — bezpartyjnego bloku żydowskiego, Nr. 6 — Pracy Polskiej, Nr. 7 — Zjednoczenia mieszczańsko-robotniczego.

Nadto komuniści demonstracyjnie głosowali na unieważnioną listę Nr. 5 pod nazwą bloku robotniczego.

Przebieg wyborów był spokojny, nigdzie nie zakłócono porządku.

W poszczególnych obwodach oddano na poszczególne listy następującą liczbę głosów:

Obwód 1 (śródmieście): 1—148, 2—105, 3—30, 4—12, 5—548, 6—18, 7—212.

Obwód 2 (Rynek): 1—248, 2—114, 3—27, 4—113, 5—323, 6—24, 7—330.

Obwód 3 (śródmieście): 1—115, 2—197, 3—6, 4—34, 5—455, 6—85, 7—185.

Obwód 4 (śródmieście): 1—146, 2—80, 3—43, 4—51, 5—415, 6—14, 7—294.

Obwód 5 (Saturn): 1—248, 2—200, 3—4, 4—4, 5—354, 6—86, 7—51.

Obwód 6 (Piaski): 1—235, 2—173, 3—5, 4—13, 5—409, 6—17, 7—19.

Obwód 7 (Piaski): 1—174, 2—248, 3—1, 4—1, 5—553, 6—5, 7—21.

Na 10432 uprawnionych do głosowania głosowało wczoraj 7191, czyli 69 proc.

Poszczególne listy uzyskały głosów i mandatów:

Nr. 1	**— 1314**	**mandatów 8**
Nr. 2	**— 1117**	„ 7
Nr. 3	**— 116**	„ 0
Nr. 4	**— 228**	„ 1
Nr. 6	**— 249**	„ 1
Nr. 7	**— 1112**	„ 7

Komuniści na unieważnioną listę skupili 3057, **czyli około 42.5 proc.** głosów.

Zaznaczyć należy, że debiutująca w wyborach samorządowych „Praca Polska“ uzyskała tyle głosów, że starczy jej ich z czubem na 1 mandat.

Jaka w tych warunkach może utworzyć się większość w Radzie m. Czeladzi? Gdyby wzięto sobie przykład z Sosnowca, Czeladź otrzymałaby **większość jedynkowo - socjalistyczno - żydowską** (8+7+1. Większość **taką już przedtem** wróżono ze Sosnowca.

Z drugiej jednak strony, o ile nam wiadomo, **na Piaskach** wśród zwolenników Bloku bezp., który tam otrzymał 409 głosów, **istnieje tendencja przeciw podobnej spółce,** na jakiej Sosnowiec narazie bardzo kiepsko wychodzi.

Konferencja w Belwederze

Warszawa, 24-2. (Tel. wł.) Dziś premjer **Bartel udał się do Belwederu,** gdzie odbył dłuższą konferencję z marsz. **Piłsudskim.** Wieczorem premjer Bartel konferował z min. Czechowiczem i posłem prof. Krzyżanowskim.

Jutrzejszy dzień

W SEJMIE.

Warszawa, 24.2. We wtorek, dnia 26 b. m. o godz. 4 popoł. odbędzie się posiedzenie Sejmu z następującym porządkiem dziennym:

1) Pierwsze czytanie projektu ustawy o taksie notarjalnej; 2) **Wniosek o pociągnięcie ministra skarbu p. Gabrjela Czechowicsza do do odpowiedzialności przed trybunałem stanu;** 3) Dalszy ciąg dyskusji nad wnioskiem pos. W. Sławka w sprawie zmiany niektórych postanowień ustawy konstytucyjnej w trybie, przewidzianym dla jej rewizji.

Min. Mironescu

PRZYBYŁ DO WARSZAWY.

Warszawa, 24-2. (Tel. wł.) Dziś o godz. 8 wiecz. przybył do Warszawy w towarzystwie posła polskiego w Bukareszcie Szembeka i posła rumuńskiego w Warszawie Davilli, kilku wyższych urzędników rum. ministerstwa spraw zagr. i kilku dziennikarzy rumuńskich — rumuński minister spraw zagranicznych prof. Jerzy Mironescu. Na dworcu powitał gościa min. Zaleski w otoczeniu wyższych urzędników Ministerstwa spr. zagr. Po powitaniu min. Mironescu odjechał do poselstwa rumuńskiego.

500-lecie

PATRONKI FRANCJI.

Paryż, 24-2. Wczoraj przypadła 500-letnia rocznica wyruszenia Joanny d'Arc ze swej wsi rodzinnej Domrency w Lotaryngji na pomoc królowi Karolowi VII. W całej Francji odbył się szereg uroczystości celem upamiętnienia tej historycznej daty. Jubileusz Joanny d'Aarc będzie obchodzony w ciągu kilku miesięcy, a jego punktem kulminacyjnym będą obchody w Paryżu i Orleanie, które odbędą się w maju.

ś. † p.

ALEKSANDER JASIŃSKI

notarjusz, b. Sędzia Sądu Okręgowego

opatrzony św. Sakramentami po długich i ciężkich cierpieniach zasnął w Bogu w dniu 22 lutego 1929 roku, przeżywszy lat 77.

Wyprowadzenie drogich nam zwłok z domu żałoby przy ul. Dęblińskiej Nr. 1 w Sosnowcu na cmentarz miejscowy nastąpiło w niedzielę dnia 24 b.m. o godzinie 3 po południu.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się dziś w poniedziałek o godz. 9 rano w miejscowym kościele parafjalnym.

Na żałobne nabożeństwo zapraszają krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych pozostali w nieutulonym smutku

Żona, córka, syn, siostra, zięć, wnuk i rodzina.

O nową organizację ubezpieczeń społecznych.

Ubezpieczenie robotników na starość i na wypadek choroby.

Warszawa, 24-2. Minister pracy i opieki społecznej przesłał na ręce p. marszałka Sejmu projekt ustawy o ubezpieczeniu społecznem, uchwalony na Radzie ministrów w dniu 20 b. m.

Projekt wprowadza na obszarze całego państwa **ubezpieczenie robotników na starość, na wypadek niezdolności do zarobkowania** oraz zaopatrzenie wdów i sierot, istniejące w województwie Poznańskiem, Pomorskiem i na Górnym Śląsku.

Dalej projekt wprowadza jednolite ubezpieczenie wypadkowe i szereg zmian w ubezpieczeniu chorobowem, mających na celu **usprawnienie działalności Kas chorych.**

Pozatem projekt zmniejszy ciężary wynikające z ubezpieczenia dla najbardziej pod tym względem obciążonych dzielnic (województwo Poznańskie, Pomorskie i Górny Śląsk), przewidując na wszystkie rodzaje ubezpieczeń składkę 12 proc., **z czego 8 proc. będzie płacił pracodawca, a 4 proc. pracownik,** scali organizacyjnie i rzeczowo różne rodzaje ubzepieczeń umożliwiając oszczędności administracyjne i ułatwiając ubezpieczonym realizowanie uprawnień, a pracodawcom spełnianie zadań związanych z ubezpieczeniem.

Wkońcu jedną z najistotniejszych cech projektu jest **prosta, jednolita i hierarchicznie zbudowana organizacja ubezpieczenia.** Najniższą hierarchicznie instytucją będzie **Kasa ubezpieczeń społecznych,** wyższym stopniem **Zakład ubezpieczeń społecznych,** wreszcie dla skoordynowania wszystkich czynności terytorjalnych Zakładew utworzony będzie Związek zakładów ubezpieczeń społecznych. Projekt wprowadza element ściśle fachowy do kierownictwa instytucjami ubezpieczeniowemi i wzmacnia nad niemi nadzór państwa.

Sytuacja na kolejach

ZNÓW SIĘ POGORSZYŁA.

Warszawa, 24-2. (PAP.) Duże opady śnieżne, jakie ubiegłej doby nawiedziły całą Polskę, spowodowały nowe trudności komunikacyjne na kolejach. W dyrekcji warszawskiej opady śnieżne utrudniają bardzo pracę przetokową. W dyrekcji katowickiej niektóre linje zostały zasypane. 23 bm. utknęły w zaspach w nocy i nad ranem 3 pociągi towarowe i 1 osobowy. Bardzo ciężka sytuacja panuje również w dyrekcji gdańskiej. Na wszystkich linjach kursują pługi. Trzy pociągi osobowe utknęły w śniegu, jeden pług odśnieżny wykoleił się. Cały szereg linij zamkniętych. W dyrekcji stanisławowskiej uruchomiono kilka nowych linij. W dyrekcji wileńskiej silne zamiecie. Ruch odbywa się przy pomocy pługów. W dyrekcji lwowskiej panuje silna śnieżyca, opóźnienia pociągów dochodzą do 300 minut.

Zjazd wojewodów

ZIEM WSCHODNICH.

Wilno, 24-2. (Tel. wł.) Dziś rozpoczął się tu zjazd wojewodów ziem wschodnich.

Litwini po litewsku

NIE CHCĄ MÓWIĆ.

Kowno, 24-2. Ministerstwo spraw wewnętrznych ogłosiło przez radjo okólnik, stwierdzający, że ludność Litwy okazuje niechęć do uczenia się języka litewskiego. Język litewski jest ignorowany. Zarówno w instytucjach rządowych, jak też w towarzystwie, używają głównie języków obcych, wskutek czego — głosi okólnik — „wytwarza się wrażenie, że Litwy nie zamieszkują Litwini, ale jacyś międzynarodowcy“. Ministerstwo widzi w tem wpływ „wrogów Litwy“, którzy „przygotowują wybuch wewnętrzny“ i „dążą do zwyrodnienia narodu litewskiego“.

Smiertelne zastrzyki

W KASIE CHORYCH.

Warszawa, 24.2. Do ambulatorjum Kasy chorych w Lesznie (pow. Błoński) zgłosił się chory na reumatyzm Józef Janowski, robotnik z cukrowni Michałów. Na polecenie lekarza, sanitarjuszka zrobiła choremu zastrzyk z sinergotolu w rękę. Ręka silnie opuchła, wobec czego Janowskiego przewieziono do szpitala św. Stanisława na Woli, gdzie nazajutrz zmarł — jak się okazało — wskutek zakażenia krwi. Tegoż dnia w ambulatorjum zrobiono zastrzyk chorej Marji Zdanowskiej, żonie ślusarza z Leszna, którą również, wskutek opuchnięcia ręki, przewieziono do szpitala św. Stanisława, a następnie — do szpitala starozakonnych. Komendant policji pow. Błońskiego, wszczął dochodzenie, celem ustalenia przyczyny zakażenia krwi w obu wypadkach. Zaproszeni eksperci stwierdzili, że przyczyną zakażenia było niedbałe oczyszczenie igły injekcyjnej.

Z PRZYRODY I TECHNIKI.

Walka z lodem.

Niebywała fala mrozów, która nawiedziła całą Europę w tym roku i tak długo trzyma ją w swych okowach, wytworzyła te same warunki, które przedtem istniały we wschodniej Rosji,Syberji i Kanadzie. Kwestja walki z lodem, która nie była aktualną dla Europy zachodniej, stała się palącą sprawą doby dzisiejszej. Dlatego też warto zwrócić uwagę na te wysiłki umysłu ludzkiego i rezultaty, które zostały osiągnięte.

Pamiętna katastrofa z Titanic'iem w kwietniu 1912 r. już skierowała energję techników na walkę z lodowcami i od tego czasu rozpoczęło się systematyczne, planowe badanie warunków tworzenia się wielkich mas lodowych i walki z ich niszczącymi skutkami. Podstawowa zasada techniki, że lepiej jest zapobiegać, niż leczyć, utworzyła całą nową gałęź wiedzy — inżynierję lodu (ice engineering). Zaczęło się systematyczne badanie własności lodu i wody przy najrozmaitszych temperaturach, które dało b. ciekawe wyniki. Trudno jest w krótkiej dziennikarskiej wzmiance dać choćby pobieżny obraz wyników tej pracy. Zaznaczyć należy tylko jedno, że w północnych, kulturalnych krajach metoda walki z klęską lodów zasadniczo zmieniła charakter. Dotychczasowe metody walki, polegające na rozbijaniu lodowców pociskami armatnimi, wysadzaniu materjałami wybuchowymi, nosiły charakter walki podjazdowej. Największą wadą ich była ta okoliczność, że pochłaniające bardzo wielką ilość energji (a energja — pieniądz) osiągało się stosunkowo bardzo nikłe rezultaty. Tę metodę należało zarzucić i przystąpić do naukowego opracowania strategicznego planu tej walki. W swem systematycznem badaniu nauka poszła zwykłą drogą — iść za wskazówkami przyrody, tak było przy tworzeniu samolotów, tak było przy tworzeniu łodzi podwodnych.

Najpotężniejszym przyrodzonym wrogiem lodu są promienie słoneczne, które momentalnie przenikają najgrubsze warstwy lodu, dzięki swemu fotochemicznemu działaniu niszczą go. Należało znaleźć produkt chemiczny, któryby posiadał te same własności fotochemiczne, co i promienie słońca, lecz którego działanie mogłoby być intensywniejsze i regulowane według woli człowieka.

Takim środkiem okazał się termit. Termit posiada dwie zasadnicze własności, które pozwalają mu być znakomitym środkiem walki z lodem, a mianowicie rozwinięcie wielkiej ilości ciepła i zdolność wysadzania mas lodowych.

Termit składa się m. i. z metalicznego glinu (aluminium) i tlenku żelaza i bynajmniej nie jest materjałem wybuchowym w zwykłem znaczeniu tego słowa, gdyż nawet nie pali się w zwyczajnem ogniu. Manipulacja z nim jest zupełnie bezpieczna. Działanie jego na lód następuje po paru godzinach. W Ameryce Północnej jest on wytwarzany w bardzo wielkich ilościach w specjalnym gatunku lodowego termitu (ice thermit).

Dla ilustracji przytaczamy kilka danych z zastosowania termitu w Ameryce.

W Waddington (stan Nowy Jork) w lutym 1925 r. 3 ładunki termitu po 40 kilo rozsadziły 250 tysięcy lodu w przeciągu paru godzin.

W Morrisburgu (Ontario) warstwa lodu grubości 2,7 metra o powierzchni około 800 metrów kw. została rozbita 40-kilowym ładunkiem termitu.

Żelazny most w Oil City w Pensylwanji uratowany został w marcu 1926 r. tylko dzięki zastosowaniu termitu dla rozbicia masy lodowej.

O ile nam wiadomo, polska inżynierja wojskowa ma zamiar zastosowania termitu do walki z zatorami lodowymi na naszych rzekach, co przeprowadzone planowo i systematycznie uchroni ludność od katastrofalnych wylewów i zapobiegnie miljonowym stratom.

Polacy w Gdańsku.

W szeregu b. interesujących i gruntownych rozpraw, wypełniających „Strażnicę Zachodnią" (zeszyt 4-ty za październik — grudzień 1928 r.) znaleźć można zwięzłe, ale syntetyczne ujęcie „Zagadnienia polskości w Gdańsku" pióra p. Stef. Lenartowicza.

Po naszkicowaniu polsko - gdańskich stosunków politycznych i gospodarczych przechodzi autor do ustalenia siły liczebnej żywiołu polskiego w Wolnem Mieście. Zmniejsza się ona, niestety, z każdym rokiem. Minimalna ilość Polaków-obywateli gdańskich wynosi, zdaniem p. Lenartowicza, 30.000; Polaków-obywateli polskich jest kilka tysięcy. Liczba głosów polskich w r. 1920 wynosiła prawie 10 tysięcy; wówczas zdobyli Polacy 7 mandatów. W trzy lata później głosów polskich było już tylko 7.200, a mandatów 5, przy ostatnich zaś wyborach na listy polskie padło 5.764 głosów, wobec czego Polacy zdobyli tylko 3 mandaty.

Przyczyn tego szybkiego spadku głosów polskich szuka autor w strukturze ekonomiczno-społecznej ludności polskiej. Jest ona w olbrzymiej większości robotniczo-włościańską a więc wymaga należytego poparcia. Niestety, firmy polskie nie rozumiały potrzeby zatrudniania Polaków-gdańszczan, a władze polskie też nie umiały wywalczyć dla nich odpowiednich praw w tych instytucjach, na które mają wpływ. Np. w Radzie Portu jest mniej niż 10 procent urzędników i funkcjonarjuszów Polaków, a robotników zaledwie kilkunastu na przeszło 5.000. W zakładach przemysłowych Stoczni Gdańskiej, gdzie Polska posiada 20 procent udziałów, przed wojną pracowało 300, a w r. 1927 zaledwie 20 robotników polskich.

Polacy w Gdańsku są głęboko religijni. Księży polskich jest jednak tylko 7 na ogólną liczbę 72, chociaż z 140 tysięcy katolików, żyjących w djecezji gdańskiej, mniej więcej czwartą część stanowią Polacy. Na 13 parafij w jednym tylko kościele św. Mikołaja odbywa się w niedzielę jedno nabożeństwo polskie. Koniecznem jest zbudowanie kościoła polskiego.

Szkolnictwo polskie znajduje się w stanie niepomyślnym. W roku 1922 w szkołach, względnie oddziałach polskich było 882, w r. 1927 zaledwie 671. Gimnazjum polskie w Gdańsku liczy 478 uczniów i uczenic.

W tak stosunkowo nielicznem środowisku polskiem istnieje aż 69 towarzystw, z których, zdaniem p. Lenartowicza, niektóre wiodą żywot suchotniczy i rozbijają społeczeństwo polskie. Brak instytucji naczelnej, kierowniczej; nie stała się nią z powodu różnych waśni i rozłamów Gmina Polska.

Artykuł kończy p. Lenartowicz słuszną uwagą, że o ile na sytuację Polaków w Niemczech patrzymy bez radości, o tyle w Gdańsku, tak z Polską związanym, jest to niedopuszczalne. Żywioł polski może być wzmocniony, jeśli wszystkie czynniki polskie planowo i systematycznie nad tem pracować będą.

W piekle sowieckiej katorgi.

Jeden z uciekinierów z wysp Sołowieckich (na morzu Białem), gdzie mieści się największa katorga sowiecka, przedstawia w jednem z pism rosyjsko-emigracyjnych stosunki, panujące w tem piekle.

Na wyspach Sołowieckich umieszczono, jak twierdzi ów zbieg, około **60 tysięcy więźniów**. Prawdopodobnie na pobliskich wysepkach znajduje się jeszcze kilka tysięcy. Zarząd obozu karnego, podlegającego bezpośrednio moskiewskiemu G. P. U., znajduje się w rękach uprzywilejowanych więźniów-komunistów, którzy przy wszelkiej okazji znęcają się nad aresztantami.

Skazani na ciężkie roboty podzieleni są na 4 grupy: 1) zupełnie niezdolnych do pracy, 2) wykonywujących łatwe roboty, 3) przydzielonych do pełnienia „brudnych robót" i wreszcie 4-tą grupę stanowią t. zw. „konie" t. j. pracujący przy rąbaniu lasów i budowie dróg. Racja żywnościowa zależna jest od kategorji, do której więzień zostaje zaliczony. Ogólnie obowiązującą porcję dzienną stanowi 1 i pół funta chleba i pół puszki konserw zupnych; druga kategorja otrzymuje „rację pracy", oszacowaną w urzędowej liście na 5 rubli 32 kopiejki miesięcznie. Trzecią wreszcie grupę żywnościową stanowią **nieliczni uprzywilejowani więźniowie**; ich racja oszacowana jest na 8 rubli 23 kop. miesięcznie.

Właściwem więzieniem jest na wyspach Sołowieckich starożytny Kreml w pobliżu znajduje się „Miasteczko Słoń" („Słoń-gorodok") i t. zw. „Siekierka" Jest to dawna kapliczka prawosławna, przekształcona na więzienie poprawcze. Urzędowa jej nazwa brzmi: **„izolator kary"**. Odzianych w sztywne brezentowe drelichy więźniów osadzają w celach „izolatora", **zabraniając najdrobniejszego poruszenie się. Męczarnie takie stosowane są całemi godzinami. Jeżeli którykolwiek więzień nie wytrzyma tortury „bezruchu" i poruszy się, aby odpędzić natrętne robactwo, które go zewsząd obłazi, za karę zostaje uwiązany na dzwonnicy kaplicznej i zmuszony do wystawania godzinami na mroźnym wietrze.**

Na odległości 120 wiorst od wyspy Sołowieckiej znajduje się mała wysepka Kont, dokąd wysyłają się „niepoprawni" więźniowie. Warunki bytu na tej wysepce są przerażające. **Z wysłanych na Kont 1500 więźniów w ciągu roku pozostało przy życiu zaledwie 200.**

Zesłańcy polityczni, zwani w żargonie sołowieckim „filonami", osadzeni są na odległej o 12 wiorst wysepce Adzer. Warunki pracy są tam wyjątkowo ciężkie, z trudem znoszą je najzdrowsi i najsilniejsi mężczyźni. Ze względu na nieludzkie męczarnie, związane z wykonywaniem ciężkich robót, jeden z pagórków wyspy Azder otrzymał miano „Golgoty".

Z wyznaczonych do robót leśnych w Parandzie **300 osób powróciło zaledwie 200 zdrowych, pozostali odmrozili kończyny.** Aby uniknąć pracy w lasach Czerwonej Górki, więźniowie odrąbuwali sobie palce u rąk. Z „Miekkiej Wyspy" co miesiąc zwracają aresztantów, którzy już tracą wszelką zdolność do pracy. Jeżeli ktokolwiek nie wykona wyznaczonej mu pracy zostaje pozbawiony racji żywnościowej, lub też **skazany na „liczenie mew"**: wyprowadza się takiego aresztanta nago na mróz i każe mu się liczyć do pewnej liczby, dodając każdorazowo słowa „mewa". Kiedy ukarany liczy zbyt pośpiesznie, dostaje „drynem" (kijem), po plecach. „Dryn" — jest to jedna z najstraszliwszych plag sołowieckiej katorgi. Rok rocznie setki skazańców giną od bicia. Doprowadzeni do ostateczności, więźniowie usiłują zbiec, lecz rzadko im się to udaje.

Ludzie żyją tam życiem zwierzęcem. Jest to, zdaniem człowieka, który na własnej skórze odczuł okrucieństwo dozorców więziennych, **„obóz nieukrywanego sadyzmu i najpodlejszego pomiatania istotą ludzką".**

Kłopoty tureckie

PO WPROWADZENIU ŁACIŃSKIEGO ALFABETU.

Wprowadzenie alfabetu łacińskiego spowodowało w życiu publicznem i administracji państwowej Turcji wielkie zamieszanie. Z tysięcy urzędników egzaminowanych w czytaniu i pisaniu alfabetem łacińskim przepadło 50 procent. Ci, którzy złożyli egzamin muszą obecnie w nagrodę pracować podwójnie; wykonywać pracę za siebie i tych kolegów, którzy przepadli w egzaminie. Ostatni zaś pobierają gażę, odpoczywając spokojnie w domu. Stan taki zadowala ich zupełnie. Nie starają się nauczyć nowego alfabetu, by nie przerywać miłych wakacyj, udzielonych przez rząd, który nie może odważyć się na redukcję tylu tysięcy urzędników.

Nakłady pism codziennych ucierpiały także na nowej reformie. Pisma łacińskiego większość obywateli nie zna i dlatego nie kupuje gazet drukujących pod surowym nakazem rządu swe egzemplarze pismem łacińskiem. Ilość stałych abonentów zmalała o dwie trzecie. Nie dosyć na tem, pisma zmuszone były do podwojenia personelu, tak redaktorów, jak i zecerów i znalazły się z tego powodu w tak krytycznem położeniu finansowem, że rząd zamierza im udzielić doraźnej zapomogi, by mogły przetrzymać ten czas krytyczny.

Miauczący laureaci

NA WYSTAWIE W PARYŻU.

Otwarta w tych dniach w Paryżu międzynarodowa wystawa kotów cieszy się niezmierną frekwencją publiczności, wśród której przeważają Francuski i Angielki.

W wielkiej sali wystawowej mało jest mężczyzn, ale za to kobiet co niemiara. Pośrodku sali, na prawo, na lewo, dokąd tylko spojrzeć, wszędzie koty. Ale jakie koty! Nawet najmniej zwracające uwagę na siebie, są laureatami conajmniej dwóch złotych medali.

Niektóre okazy mają tych medali po kilka i kilkanaście nawet. Rzuca się w oczy przedewszystkiem cudny szaroniebieski kot przypominający porzucony niedbale przez jakąś damę błam błękitnego futra. Kot ten został umieszczony w klatce, obitej materją w złote ptaki. A to przepiękny Valentino — zdobywca 30 nagród na wystawach. Kocięta leżące obok w klatce oceniono na sumę 10.000 franków. Uderzająco piękne są koty perskie — białe, czarne i kremowe. W innej klatce cztery prześliczne kocięta ze wstęgami na szyi, odpowiadającemi kolorem kolorowi oczu miłych zwierzątek.

Wiele pań ciśnie się do klatki z kotami siamskiemi. Aby wrażenie było całkowite, klatka ich przybrana jest w materje chińskie, a wewnątrz ustawiono zapalone latarenki i posążki budy.

Zadziwiają swym ogromem potężne koty afrykańskie, przypominające do złudzenia tygrysy. So to prawdziwe dra pieżce.

Wiele pań godzinami przebywa na wystawie i prowadzi ożywioną wymianę zdań z przedstawicielami kociego rodu, odpowiadającemi im rozkosznem mruczeniem zadowolenia.

Ze wszystkich zawodów kobiecych

najpopłatniejszem jest... małżeństwo.

Małżeństwo daje kobietom stosunkowo najlepsze, a nieraz nawet takie utrzymanie, na jakie większość żon nie zasługuje. Tak twierdzi znana literatka Diana Bourbon w miesięczniku „Cosmopolitan". A dalej czytamy w interesującym artykule.

„Mało jest w jakimkolwiek zawodzie tak źle przygotowanych kobiet, jak w małżeństwie. Żona żyje tak dobrze, jak stanowisko jej męża na to pozwala. Ale w 999 wypadkach na 1000 żyje ona lepiej, niż gdyby mogła żyć z własnych zarobków bez niczyjej pomocy. Kobiety obecne o wiele mniej dbają o przygotowanie się do życia małżeńskiego, niż np. stenotypistka, przepisująca listy swego pracodawcy, którą pracodawca może wyrzucić każdej chwili z posady, gdy okaże brak fachowego przygotowania. Żona zaś, która nie spełnia w inteligentny sposób swoich obowiązków żony i pani domu, oraz gospodyni i matki, może być nawet najmniej do pełnienia tych obowiązków przygotowaną, ale nie obawia się o swoje stanowisko. Nie zostanie usunięta z pracy za lenistwo, nieumiejętność, złość, niedbalstwo, zatruwanie męża i dzieci źle ugotowanem jedzeniem, niehigjeniczne utrzymywanie mieszkania, plotkarstwo, kłótliwość, no i... tysiąc innych wad". Tak twierdzi ogromna większość kobiet zamężnych — kobieta. wybitna literatka. No, no!!!

Uroczysta akademja papieska

z okazji 50-lecia kapłaństwa Piusa XI.

Wczoraj o godz. 4 popoł. w sali kina Zagłoba w Sosnowcu odbyła się uroczysta akademja ku czci Ojca św. Piusa XI, urządzona przez Ligę katolicką mężów i kobiet w Sosnowcu. Akademję zagaił ks. szamb. Plenkiewicz, witając licznie zebraną publiczność, po brzegi wypełniającą obszerną salę i udzielając następnie głosu ks. pref. Ługowskiemu.

W świetnem przemówieniu ks. prefekt Ługowski scharakteryzował historyczną rolę papiestwa w dziejach cywilizacji świata, bliżej omawiając ostatnie lata, a w szczególności panowanie obecnego Papieża Piusa XI.

„Największą zasługą papiestwa — mówił prelegent — to wpływ na odrodzenie ducha ludzkiego". Czy to była kwestja zniesienia niewolnictwa, czy kwestja ciemiężenia poddanych przez panujących, czy poszanowanie kobiety, we wszystkich tych kwestjach zadecydowali Papieże i za ich przyczyną zniesione zostało niewolnictwo, poczęła pracować praworządność, a kobieta, jako matka, doczekała się należytego szacunku.

Czem była dawniej kobieta, za czasów pogańskich? — Była upośledzoną, niewolnicą. Czem było małżeństwa? — Kontraktem nic nie obowiązującym. A tymczasem małżeństwo? — Kontraktem nic nie osiła ludzkości, narodów, podwalina szczęścia rodzinnego. Rozumieli to dobrze Papieże i niejednokrotnie ciężkie walki staczać musieli z możnemi tego świata, aby sakrament małżeństwa był poszanowany i niewzruszony. Dzisiaj prowadzi się otwarcie walkę z sakramentem małżeństwa. I nie w krajach protestanckich, gdzie niema sakramentu małżeństwa, ale w krajach katolickich, a między innemi w Polsce. I tutaj podnieść się musi zbiorowy, potężny głos społeczeństwa katolickiego — Nie szarpać świętości sakramentu!"

Omówiwszy następnie rolę papiestwa w krzewieniu cywilizacji, kultury, sztuki, propagowaniu nauki (uniwersytety, szkoły, bibljoteki), ks. prefekt Ługowski przeszedł do nowszych czasów, przypominając, że gdy Pius IX umarł, wrogowie kościoła katolickiego wołali, że „z Nim razem do grobu kościół katolicki zstępuje". I oto na tron papieski wstępuje Leon XIII, mąż wielkiej nauki i bystrości sądu. Znany jest jego list do Wilhelma I, protestujący przeciwko prześladowaniu ludności katolickiej, znaną wiekopomna encyklika „Rerum Novarum" w sprawie regulacji stosunków pomiędzy pracownikami i pracodawcami, ochrony tych pracowników itd.

Jest to już okres, gdy Papieże dobrowolnie skazali się na więzienie w Watykanie.

Po śmierci Leona XIII w r. 1903 na tron Piotrowy wstępuje Pius X, mąż wielkiej pobożności i przeogromnego miłosierdzia. On to nawoływał narody, by ro-broiły się w Chrystusie. Umiera w sierpniu 1914 r., w dniach rozpętania się wielkiej wojny. Jego następcą zostaje Benedykt XV. Papież ten probuje pogodzić walczących z sobą, a nie mogąc do tego doprowadzić, wszczyna wielką akcję miłosierdzia na rzecz ofiar wojny, rzuca hasło sprawiedliwości, które później znalazło swój wyraz w orędziu Wilsona. Nie zapomina o Polsce i urządza „dzień modłów za Polskę", mianuje pierwszego wizytatora apostolskiego w Polsce ks. prałata Rattiego, obecnego Papieża Piusa XI, który obrany został Namiestnikiem Piotrowym w r. 1922.

W dniu 11 lutego rb. upłynęła 7-ma rocznica Jego koronacji, a w dniu 12 lutego 50-lecie kapłaństwa. A z temi datami wiąże się jeszcze jedna, zlikwidowanie kwestji rzymskiej. On to, Pius XI, wielkiej bystrości umysłu i dzięki wielkiemu człowiekowi Mussoliniemu doprowadził do porozumienia pomiędzy Watykanem i Kwirynałem, władzą duchowną i świecką. Wyszedł Papież z Watykanu, wyszedł z za krat więziennych w tjarze, na której jaśnieją 3 korony, a wśród nich jeden djadem królewski.

Najwyższy Dostojnik kościelny, Największy Pasterz, król ludu katolickiego, Ojciec św. Pius XI — niech żyje!" — zakończył swe płomienne przemówienie ks. pref. Ługowski.

Wszyscy zebrani, jak jeden mąż odpowiedzieli gromko: niech żyje!

Po prelekcji odśpiewał b. ładnie kilka pieśni chór seminarjum żeńskiego w Sosnowcu, a członkinie i członkowie Ligi katolickiej młodzieży żeńskiej i męskiej wypowiedzieli bardzo dobrze kilka deklamacyj.

Po ukończeniu akademji zebrani odśpiewali „My chcemy Boga..."

Program radjowy

NA PONIEDZIAŁEK 25 LUTEGO.
KATOWICE.

11.56 — Transmisja sygnału czasu, hejnału z wieży Marjackiej w Krakowie oraz komunikatu lotniczo-meteorologicznego z Warszawy.
12.10 — Koncert z płyt gramofonowych.
13.00 — Transmisja komunikatu rolniczego i meteorologicznego z Warszawy.
15.45 — Komunikaty Polskiego Związku Zrzeszeń Gospodarczych woj. śląskiego.
16.00 — Koncert z płyt gramofonowych.
17.00 — Pogadankę z działu: „Radjoamator śląski" wygł. p. Karol Miłobędzki.
17.25 — Transmisja z Krakowa. Odczyt pt. „Historja nauk ścisłych w Polsce — Astronomowie wieku XVII i XVIII" — wygł. prof. Ludwik Wygrzywalski.
17.55 — Koncert popularny. Udział biorą: p. Adam Kopciuszewski (śpiew), p. Łucjan Korcyl (piła), p. Mieczysław Gaweł (harmonijka ustna).
18.50 — Rozmaitości, poczem zapowiedź programu na dzień następny.
19.10 — Systematyczną lekcję poprawnego mówienia i pisania po polsku dla początkujących — wygł. wizyt. dr. E. Farnik.
19.40 — Co słychać w strażactwie? — wygł. insp. B. Pachelski.
19.56 — Sygnał czasu.
20.00 — Odczyt z cyklu: „Polska działalność ustawodawcza" — Prawo o ustroju sądów powszechnych — cz. II — wygł. sędzia dr. Stanisław Gronowski.
20.30 — Transmisja koncertu wieczornego z Krakowa.
22.00 — Transmisja komunikatu lotniczo-meteorologicznego i PAT z Warszawy.
22.30 — Transmisja muzyki lekkiej z kawiarni „Astorja". Orkiestra pod kierownictwem p. E. Landowskiego.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

25 poniedziałek	Dziś Cezarego W. Jutro Aleksandra Biskupa Wsch. słońca 7 m. 33 Zach. „ 16 m. 4

Kinoteatry w Zagłębiu

wyświetlają dziś:

Kino „Zagłebie" — „Król Karnawału".

Kino „Wawel" — „Bartek Zwycięzca".

Kino „Uciecha" — „Carewicz".

Teatr w Katowicach.

REPERTUAR.

Wtorek 26 bm. — „Noc w Wenecji" — 7.30.
Środa 27 bm. — „Tannhäuser".

× **TEMPERATURA W SOSNOWCU.** Wczoraj termometry w Sosnowcu wskazywały: o godz. 7 rano — 4.8 st. C., o godz. 13 — 4.8 st. C., o godz. 20—5.2 st. C. Spodziewać si ęnależy odwilży, której fala idzie od zachodu.

× **ZARZĄD SPÓŁDZIELNI SPOŻYWCÓW** Urzędników T-wa Kopalń i Zakładów Hutniczych Sosnowieckich w Sosnowcu, zawiadamia swych członków, że Ogólne Roczne Zebranie Członków Spółdzielni, za okres sprawozdawczy 1928 r. — odbędzie się w dniu 12 marca rb. o godz. 18-ej w I terminie i o g. 19-ej tegoż dnia w II terminie w gmachu Biura Głównego T-wa Sosnowieckiego ul. 3-go Maja Nr. 27.

× **W CECHU BLACHARZY** na pow. Będziński, Zawierciański i Częstochow- z Sosnowca, do zarządu wybrani pp.: Kuchu został wczoraj wybrany p. Edward Kalisz z Sosnowca, podstarszymi pp.: Jan Cech z Częstochowy, Jan Lisiecki z Sosnowca, do zarządu pp.: Zygm. Kuczalski z Częstochowy i Aleks. Przybylski z siedzibą w Sosnowcu starszym ce- Ramus z Sosnowca i Antoni Wojtal z Częstochowy, do sekcji opieki nad młodzieżą pp.: Piotr Ramus i Zygmunt Kuczalski z Częstochowy, do sekcji inform. wolnych miejsc pracy pp.: Marjan Szukacz z Częstochowy i Adam Hesse z Sosnowca.

× **WALNE ZEBRANIE STOWARZYSZENIA RESTAURATORÓW.** We wczorajszej notatce zakradła się pomyłka. W dniu dzisiejszym odbędzie się walne zebranie nie Związku a Stowarzyszenia restauratorów pow. Będzińskiego, Olkuskiego i Zawierciańskiego. Walne zebranie odbędzie się w lokalu p. Łabno przy ul. Kościelnej.

× **LIGA MORSKA I RZECZNA** w Sosnowcu odbyła wczoraj walne zebranie, z którego sprawozdanie podamy w jutrzejszym numerze.

× **OBOSTRZENIA PRZY ZEZWOLENIACH NA BROŃ.** Wydziałom bezpieczeństwa władz administracyjnych wydany został nakaz ściślejszego sprawdzania kwalifikacyj osób, ubiegających się o pozwolenia na broń. Wszystkim osobom notowanym przez władze policyjne, karanym sądownie i nawet znanym i karanym za nadużywanie alkoholu pozwolenia na broń nie będą wydawane.

× **NAGŁY ZGON.** W Niwce zmarł nagle 53-letni Feliks Solnica, chory na epilepsję i astmę. Zwłoki nagle zmarłego zabezpieczono na miejscu do czasu oględzin sądowo - lekarskich.

× **POŻAR.** Wczoraj o godz. 9.30 rano wybuchł pożar w składzie wędlin Józefa Kossa, mieszczącym się w podwórzu domu nr. 14 przy ul. Warszawskiej w Sosnowcu. Ogień zauważył pierwszy stróż domu, który też zawiadomił o pożarze miejską straż zawodową. Przybyła straż w ciągu kilkunastu minut ogień ugasiła. Wskutek pożaru spłonął sufit i dach nad składem oraz zniszczona została znaczna ilość wszelkiego rodzaju wędlin i słoniny. Poszkodowany oblicza straty na około 10.000 zł. Ogień powstał wskutek wadliwego belkowania, gdyż jedna z belek wpuszczona była w komin, co spowodowało zapalenie się jej.

× **KRADZIEŻ W POCIĄGU.** Nowicka Jadwiga, mieszkanka Łodzi, jadąc pociągiem z Łodzi do Krakowa w pobliżu Ząbkowic opuściła chwilowo przedział wagonu, pozostawiając bez opieki płaszcz z futrem, wartości 600 zł. i torebkę z 250 zł. i różnemi drobiazgami. Wróciwszy po chwili do przedziału Nowicka stwierdziła, że w czasie jej nieobecności znaknął płaszcz i torebka. O kradzieży poszkodowana zawiadomiła policję.

× **POŻYTECZNY KURS W KOZIEGŁÓWKACH.** Staraniem Sejmiku zawierciańskiego urządzono w Koziegłówkach od dnia 17 do 21 lutego b. r., pięciodniowy kurs gospodyń wiejskich i rolników. Otwarcia kursu dokonał referent rolniczy p. Wł. Słociński. Wykłady urozmaicane przezroczami z dziedziny krajonastwa, hodowli zboża i trzody chlewnej, prowadził wieczorami w miejscowej sali szkolnej, wytrawny instruktor rolniczy p. Płaszewski. Gospodsie w liczbie przeszło 30 (najwięcej ze Stowarzyszenia młodzieży katolickiej), chodziły w dzień na zajęcia praktyczne do kuchni przy gminie, gdzie pp. M. Nowakówna i J. Osowska prelegentki z Warszawy udzialały im różnych fachowych wiadomości, wieczorami zaś, wygłaszały bardzo zajmujące i dostosowane do stopnia kulturalnego wsi pogadanki. Że kurs taki był w Koziegłówkach bardzo potrzebny, a wykłady na nim zajmujące i ciekawo, świadczyła codziennie po brzegi wypełniona szkoła. To też po skończeniu pogadanek prelegent złożył podziękowanie w imieniu duchowieństwa miejscowy ks. kan. Piotr Czerna, a w imieniu nauczycielstwa, kierownik szkoły p. F. Sikorski. Na zakończenie kursu urządzono w lokalu gminnym pożegnalny wieczór. Podczas zajadania przy śpiewach i deklamacjach, smacznych przekąsek i potraw, przyrządzonych przez gosposie kursistki, przemawiał ks. kan. Piotr Czerna i referent rolniczy p. Wł. Słociński.

Zaznaczyć wypada, że organizowanie takich kursów po wsiach, w dzisiejszej dobie ogólnego postępu we wszystkich gałęziach wiedzy jest bardzo potrzebne. W wielu bowiem wypadkach mogą one przyczynić się do wznowienia pracy w założonych, lecz nieczynnych kółkach rolniczych lub do założenia Kół gospodyń wiejskich. Jest nadzieja więc, że cenne wskazówki pp. prelegentów znajdą należyte zrozumienie u członków kółkowiczów w Koziegłówkach, którzy rozpoczną pracę racjonalną w istniejącem od 10 lat Kółku rolniczem. Należy się tego spodziewać i życzyć im w pracy „Szczęść Boże":

Uczestnik.

Spróbuj raz
a stale będziesz pijał
HERBATĘ LIPTONA

Wykrycie złodziei kolejowych

GRASUJĄCYCH W SOSNOWCU.

Od półtora już roku na stacjach kolejowych w Sosnowcu warszawskiej i dęblińskiej dokonywano dość często kradzieży różnych przedmiotów z wagonów.

Sprytni złodzieje, po dokonaniu kradzieży, przyczepiali z powrotem plomby, co nie pozwalało w pierwszej chwili dostrzec kradzieży.

Policja sosnowiecka niejednokrotnie już zatrzymywała złodziei, co do których miała podejrzenie, że oni są sprawcami systematycznych kradzieży, jednakże z powodu braku konkretnych dowodów byli wypuszczani na wolność. Wreszcie po dłuższej obserwacji ustalono, że złodzieje urządzają się niezwykle sprytnie, przez co zacierają za sobą ślady.

Mianowicie po dokonaniu kradzieży skradziony towar odnosili w ustronne miejsce, dokąd przyjeżdżała furmanka, która zabierała łupy, odwożąc je do sąsiednich miejscowości. Stamtąd wracała wieczorem do Sosnowca w umówione miejsce, gdzie zbierali się złodzieje i paserzy, poczem dokonywano tranzakcji. Podobnie rzecz się miała i w tych dniach gdy ci sami złodzieje skradli z wagonu na stacji w Sosnowcu skóry i obuwie.

Powiadomiona o kradzieży policja I komisarjatu w Sosnowcu przeprowadziszy dochodzenie, stwierdziła, że złodzieje ukryli skradzione towary w ogródku przy ul. Zakręt, tutaj zaś załadowali je na furmankę, poczem odesłali do Będzina.

W ślad za furmanką udali się ucharakteryzowani funkcjonarjusze pogotowia śledczego przy komisarjacie, nie spuszczając jej z oczu. Wieczorem furmanka wróciła do Sosnowca na hałdy Tow. Sosnowieckiego. Tutaj przybył jeden ze złodziei Roman Sochaczek, niejednokrotnie karany. Znajdująca się w pobliżu policja zatrzymała furmankę, na której znajdowało się 90 kg. skóry twardej i 31 par butów.

Zatrzymano również i Sochaczka, kolega zaś jego po fachu, Szklarski Władysław, przeczuwając na co się zanosi, zdołał zbiec. Zatrzymany furman, Józef Piotrowski z Sielca przyznał się, że za kurs z Sosnowca do Będzina i z powrotem obiecano mu zapłacić 30 zł. Odebraną od złodziei skórę i buty zwrócono kolei.

Schaczek został osadzony w więzieniu będzieńskiem, za zbiegłym zaś Szklarskim wszczęto poszukiwania.

KINO „ZAGŁĘBIE"
dawniej
Kino-Teatr „Udziałowy"

Od poniedziałku
25 lutego

„KRÓL KARNAWAŁU"
Dramat w 10 aktach.
W rolach głównych ELGA BRINK i GABRIEL GABRIO.

KINO-TEATR „UCIECHA"
Dąbrowa Górnicza, 3-go Maja 14.

Od soboty 23-go lutego r. b.
i dni następne
Najpotężniejszy arcyfilm świata
według GABRJELI ZAPOLSKIEJ

„CAREWICZ"
W genjalnej kreacji: Bożyszcze kobiet!
Uosobienie męskiej piękności IWAN PETROWICZ.

Kino „Wawel"
Sielce—obok Kościoła

Dziś
Bartek Zwycięzca
podług noweli Henryka Sienkiewicza

Nad program:
II serja
Pat i Patachon
zięciowie w opałach

Rewolucja w królestwie filmowem.

FILM DŹWIĘKOWY. — NOWY DYKTATOR WYTWÓRNI FILMOWYCH. — KŁOPOTY Z „GWAZDAMI" I KŁOPOTY „GWAZD". — NAUCZYCIELE WYMOWY I LEKARZE MAJĄ SWÓJ SEZON. — CZY FILM DŹWIĘKOWY UTRZYMA SIĘ?

Hollywood, — królestwo sztuki filmowej, — stoi obecnie pod znakiem formalnej rewolucji. Wszędzie następują zmiany i przegrupowania, budowane są nowe urządzenia, angażowani nowi ludzie — słowem...: przewrót! — Nie trudno oczywiście zgadnąć, gdzie leży przyczyna tych nagłych zmian. — „Fotofone" — „vaalone" — „mowotone"—„livnatone".. czy jak też jeszcze inaczej nazwane zostały najrozmaitsze wynalazki filmu dźwiękowego i mówionego, — to dyktatorowie, którzy rozpoczęli bezwzględnie rządy w Hollywood.

Wszystkie wytwórnie pracują też dziś wyłącznie nad filmami dźwiękowymi. Każda zdobywa dla siebie jeden z wielu patentów utrwalania słów i dźwięków na taśmie filmowej — wszędzie angażuje się nowe „gwiazdy" — które zabłysnąć mają jako bohaterki i bohaterowie nowej produkcji. — Film dźwiękowy stał się bowiem krzykiem mody w całej Ameryce, domagają się go kinoteatry ze wszystkich miast amerykańskich — przedsiębiorstwa filmowe muszą zatem jak najprędzej zabrać się do produkcji aby nie dać wyprzedzić się przed innymi i nie zaprzepaścić nowe konjunktury.

A zmiana taka nie jest łatwa. Od dotychczasowych gwiazd filmowych wymagało się bowiem tylko zgrabnej postaci i fotogenicznej twarzy, nikt nigdy nie troszczył się o wymowę i dźwięk głosu aktora, czy aktorki. — A teraz okazuje się, że najwybitniejsi artyści nie umieją częstokroć wyraźnie wymawiać zdań — nie mają miłej barwy głosu, albo też nie kiedy jąkają się i seplenią. Gorzej jest jeszcze, — jeśli „gwiazda" pochodzi z za Oceanu i wogóle nie zna języka angielskiego. Cóż począć w takiej sytuacji? Dyrektorowie poszczególnych koncernów filmowych są zrozpaczeni.

Na rogach ulic Hollywood anonsują się wprawdzie już najrozmaitsi nauczyciele języka angielskiego i dokładnej wymowy, oraz obiecują w jak najkrótszym czasie najłatwiejszą metodą każdego nauczyć mówić. Ogłaszają się również lekarze - specjaliści, którzy przyrzekają w skuteczny sposób usunąć przez zabiegi chirurgiczne wszelkie niedokładności w wymowie... Ale na to wszystko trzeba bardzo wiele czasu a filmy już muszą być tworzone...

Gorączkowa atmosfera znaczy się zatem w królestwie filmowem w całej pełni. — Zwiększa jeszcze podniecenie fakt iż przedsiębiorcy filmowi nie wiedzą, czy wogóle miljony, jakie obracane są obecnie na tworzenie filmów dźwiękowych, opłacą się i przyniosą dostateczne zyski. Pomijając już bowiem ten wzgląd, że taśma filmowa nie zawsze może być jeszcze dokładna i nie zawsze dość wyraźnie odzywa się dla słuchacza, co niewątpliwie jednak osłabia wartość i powodzenie filmu ważną staje się również i ta kwestja, że film dźwiękowy, posiadając na taśmie słowa angielskie, ma ograniczony teren zbytu i nie będzie mógł — tak jak dotą—umieszczony być na całym świecie. Istnieje zatem obawa, że nowe filmy przynosić będą znacznie mniejsze dochody, niż dawne filmy „nieme" i że skutkiem tego przemysł filmowy stanie przed bardzo poważnemi trudnościami.

Nie przesadzimy zatem, jeśli dodamy — że zarówno przedsiębiorcy, jak i artyści woleliby, gdyby film dźwiękowy wogóle nie został wynaleziony. Oszczędziliby bowiem sobie kłopotów a kto wie, czy nie i innych mniej miłych następstw, które trudno na razie przewidzieć.

Ogólnie też istnieje przypuszczenie, że większość wytwórni filmowych, nie chcąc dopuścić do zbyt gwałtownego przesilenia w dotychczasowych warunkach, nie będzie produkować filmów zupełnie mówiących, lecz ograniczy się jedynie do takich uzupełnień, które na taśmie dźwiękowej utrwalać będą tylko odgłosy toczącej się akcji. A zatem słyszałoby się: świst burzy, szum fal morskich, gwizd i turkot przejeżdżającego pociągu, oraz inne tym podobne dźwięki. Słów nie używanoby wogóle, lub też zastosowanoby je tylko w nielicznych wypadkach, i to w takiej formie, by mogły one — bez szkody dla akcji filmowej — być ewentualnie usunięte, lub też uzupełnione inną taśmą dźwiękową.

W każdym jednak razie Hollywood żyje obecnie w pełni w „chaosie rewolucyjnym" i trudno na razie przewidzieć, co w chaosie tym zaginie, a kto utrzyma się i zwycięży. Ostateczny jednak wynik będzie miał dla przyszłego rozwoju kinematografji decydujące znaczenie.

S. P.

Kwiatek z czerwonej grządki,

czyli „Kabuki" w Moskwie.

W tych dniach przed sądem w Moskwie stanęli organizatorzy t. zw. stowarzyszenia „Kabuki" — stowarzyszenia, które jedynie powstać mogło na tel „idealnego" ustroju bolszewickiego i w atmosferze, jaką ustrój ten wprowadził do rosyjskiego społeczeństwa w jego wszystkich warstwach.

Akt oskarżenia głosi, iż w jesieni 1929 r. pracownicy moskiewskiego gubernjalnego wydziału ugruntowali stowarzyszenie na głównej zasadzie wspólnie prowadzonych pijatyk oraz okazywania sobie wzajemnej pomocy przy dostarczaniu kobiet, podlegających również wspólnocie.

Miejscem zebrań owego niezwykłego zrzeszenia, liczącego 20 członków rzeczywistych i 2 kandydatów, był biurowy lokal gubernjalny i tam też trwały całonocne orgje, aż do godziny pracy, gdy uczestnicy po oblaniu się zimną wodą, zasiadali do biurek, na których przed chwilą jeszcze spały sprowadzane prostytutki.

Głównymi winowajcami są inżynierowie Kasperowicz, Karmanow i Daniłow, którzy zostali skazani na 3 lata więzienia, a następnie na 3 lata zesłania do Narymu.

Oprócz nich osądzono jeszcze kilkunastu innych, wszyscy zaś podsądni i członkowie „Kabuki" są młodymi ludźmi w wieku lat 28—30.

Na przewodzie sądowym niezmiernie charakterystyczne było zeznanie Karmanowa, który twierdził, że stowarzyszenie to powstało na gruncie „principjalnym", t. j. po głębszem zastanowieniu się nad wypracowaniem „zorganizowanego" pijaństwa.

Wielu z bohaterów tego niepospolitego procesu siadywało już na ławie oskarżonych. Kasperowicz karany już był w swoim czasie za pobieranie łapówek, Iwanow za oszustwa a Karmanow, student politechniki, za szulerstwo i rabunek.

Oto jest jeden z czerwonych kwiatków, wykwitłych na komunalnych grządkach, które obsiał nieboszczyk Lenin.

SPOSÓB.

Wystawa psów. Dwaj zwiedzający stoją przed małym „pekińczykiem".

— Człowieku, jaki ten ma długi włos! Niewiadomo zupełnie, gdzie to ma głowę, a gdzie ogon.

— Poczekaj ukłuję go szpilką: ten koniec, który zaszczeka — to będzie głowa.

BIEDNA SZKAPA.

Spotyka Chudziński Brzuszkowskiego, ważącego około 150 klg.

— Jek się pan miewa, panie Brzuszkowski?

— Dziękuję, świetnie. Trzy godziny jeździłem dzisiaj konno!

— A jak się miewa wierzchowiec?

NIE ZNA SIĘ.

Lekarz do wiejskiej akuszerki: Ależ jak można kąpać dziecko w wodzie, która ma tak wysoką temperaturę!

— Panie doktorze, co takie maleństwo może się znać na temperaturze.

BEZCZELNOŚĆ.

Młody prokurent prosi szefa o podwyżkę, choć wie, że interes nie rozwija się nadzwyczajnie.

— Wykluczone! — odpowiada szef z pasją. — A jeśli pan jeszcze raz odważy się poprosić mnie o to, to zrobię pana mym wspólnikiem.



OSTRZEŻENIE.
Chcąc nabyć proszki naszego wyrobu, należy przy kupnie akcentować, wyraźnie żądać oryginalnych proszków z „KOGUTKIEM" Gąseckiego, znanych od lat trzydziestu. — Zwracajcie uwagę i odrzucajcie UPORCZYWIE polecane naśladownictwa w podobnem do naszego opakowania.



CZOPKI HEMOROIDALNE
„VARICOL" (z kogutkiem)
Usuwają ból, pieczenie, swędzenie krwawienie, zmniejszają guzy (żylaki)
sprzedają apteki. 746

WŁOSÓW wypadanie, łupież, łysienie usuwa „Esencja Chinowo-Chmielowa" i „Mydło Chinowo-Chmielowe" (z Kogutkiem) Sprzedają apteki i składy apteczne. Główny skład Apteka Gąseckiego, ul. Freta Nr. 16.
5277

TECHNIK MECHANIK
z długoletnią praktyką większej budowy cementowni montażu całkowitego ruchu fabrykacji pieców rotacyjnych, kotłów parowych i turbin, obeznany z prowadzeniem warsztatów mechanicznych z najnowszemi urządzeniami mechanicznemi pragnie zmienić posadę. Łaskawe oferty zaofiarowane pod „Technik" Do Administracji.
1093

Drobne ogłoszenia

CHOROBY
serca, Basedow, astma Sanatorjum „Salus" Dra Kupczyka, Kraków, Szujskiego.
290-30

Reklama jest dźwigną handlu.

RÓŻNE

PORTRET
do 6 pocztówek wykonanych artystycznie za 10 zł. w Zakładzie Nowoczesnej Fotografji „STUDJO" w Sosnowcu, ul. 3-go Maja vis a vis Kościoła kolejowego

Cennik ogłoszeń: Wiersz milimetrowy: na 1-ej stronie względnie przed tekstem 60 gr., w tekście 45 gr., za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne 10 gr. od wyrazu (najmniej 1 zł.), ogłoszenia z układem tabelarycznym o 25 proc. droższe, nekrologi do 200 wierszy o 50 proc. taniej. — Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Telef. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Dęblińska Nr. 1. Telef. Nr. 73.
Filje: BĘDZIN, Małachowskiego 7. DĄBROWA, Sobieskiego 8, telef. 1-25. ZAWIERCIE, 3-go Maja 27. GRODZIEC, Będzińska.

Wydawca i redaktor nacz.: TADEUSZ OPIOŁA. Druk. „Kuriera Zachodniego" w Sosnowcu. Piłsudskiego 4. Redaktor odpowiedzialny: HENRYK STRYJEWSKI.